



GŁOS WŁBRZEŻA

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 192 (2736) GDAŃSK, SOBOTA 13, NIEDZIELA 14 SIERPNIA 1955 R. Cena 20 gr

RZĄD NRD

będzie niezachwianie bronić interesów narodu niemieckiego

oświadcza premier Grotewohl na posiedzeniu Izby Ludowej NRD

BERLIN PAP. W piątek 12 bm. odbyło się posiedzenie Izby Ludowej NRD, na którym premier Otto Grotewohl złożył deklarację rządową poświęconą zagadnieniom sytuacji międzynarodowej po lipcowej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, a w szczególności perspektywom rozwiązania problemu niemieckiego w związku z konferencją czterech ministrów spraw zagranicznych, która zbierze się w październiku br.

Na wstępie premier Grotewohl scharakteryzował rezultaty genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Przypominając przebieg obrad nad problemem niemieckim podczas lipcowej konferencji genewskiej, premier Grotewohl podkreślił, że z uwagi na istniejące trudności nie można było liczyć na to, by sprawa zjednoczenia Niemiec rozstrzygnięta została w Genewie przed kwestią bezpieczeństwa.

Zasada bezwzględnej metody rozwiązywania zagadnień spornych w drodze rokowań, która znowu okazała się skuteczną w Genewie, była i pozostaje kategorią nakażem dla rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jesteśmy zdecydowani bronić tej zasady również w przyszłości. Przygotowujemy się więc do udziału w konferencji październikowej, abyśmy czuli nad interesami narodu niemieckiego. Stwierdzamy, że naród niemiecki domaga się wysłuchania przedstawicieli narodu niemieckiego na październikowej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Deklaracja rządu NRD ostrzega jednak przed złudzeniami i nawołuje do trzeźwego stanowiska wobec realnych warunków. Gdy uczynimy to — głos deklaracji — dojdziemy do następującej konkluzji: zjednoczenie Niemiec możliwe jest tylko

„W żniwa dzień karmi rok”



Dobrze pracuje przy sprzącie jęczmienia kombajn w PSK Kadyny. Na zdjęciu: brigada obsługująca kombajn i odbierająca zboże przy wysypywaniu już omlóconego jęczmienia do przyczepy. Fot. Martyniuk

SIEJĄ RZEPAK
Według informacji nadesłanej przez korespondenta Annę Tusk gospodarstwo Nowinki pierwsze w zespole Jarowo (pow. Nowy Dwór Gdański) rozpoczęło siew rzepaku. W dniu 9 bm. zasiano rzepak na 10 ha. W pracy tej wyróżnili się ob. ob. Stęplewski i Z. ranek, którzy wykonali około 150 proc. normy.

**JADA WOZY
Z ZIARNEM**
20 ton żyta i pierwszorzędnej kłosa dostarczył do młyna w Ollwie zespół PGR Rusocin.

Korespondenci: Ługliński i Piskorski wymienili nazwiska chłopów, którzy w tych dniach wykonali roczny plan dostaw zboża. Są to: Jan Nowak, Jan Jasnosz i Gertruda Linstadt z Pruszcza Gdańskiego oraz Józef Harasimowicz, Piotr Sikora i Stanisław Harasimowicz z Dzierżonia.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Klempiny i chłopcy ze wsi Rościszewko w dniu 11 bm. zorganizowali zbiorczą dostawę zboża dla państwa. Ogółem dostarczyli oni na punkt skupu 12.603 kg

Ożywione dyskusje towarzyszą obradom KONFERENCJI »ATOMOWEJ«

W II kwartale współzawodnictwa zwyciężyli portowcy Szczecina

Centralny Zarząd Portów i Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Żegluzi przyznały załozce portu szczecińskiego sztandar przechodni we współzawodnictwie międzyportowym za II kwartał br. Biorąc pod uwagę udział w cyklu lipcowym i festiwalowym, dokerzy szczecińscy zdobyli w II kwartale br. wykonanie plan przeładunku towarów w 136 proc. uzyskując o blisko 34 proc. wyższą wydajność pracy od planowanej na ten okres. Przeciętne wykonawstwo norm przez dźwigowych, trymerów i sztauerów portu sięga 210 proc.

Dzięki dobrej organizacji i wysokiej wydajności pracy portowcy za II kwartał oszczędzili w II kwartale 51,5 proc. dozwolonego czasu na postoje statków w porcie, przyczyniając się jednocześnie do dalszej poważnej obniżki kosztów przeładunku. W kwartale tym port wygospodarował niemal 17 proc. ponadplanowych oszczędności.

GENEWA PAP. W dniu 11 bm. zakończyła się dyskusja ogólna nad omawianymi problemami. Obecnie uczestnicy konferencji obradują w różnych sekcjach. Na posiedzeniu plenarnym omawiano problem zastosowania radioaktywnych izotopów w różnych gałęziach przemysłu, w rolnictwie, w pracy naukowej — badawczej i w medycynie. Referaty na ten temat wygłosili Ebersold (USA) i dr Seligman (Anglia).

Ebersold stwierdził, że możliwości stosowania radioaktywnych izotopów nie są jeszcze dostatecznie wykorzystywane. Referent podał szereg przykładów zastosowania radioaktywnych izotopów, m.in. do badania procesów chemicznych i fizycznych, zimnej sterylizacji produktów i leków, leczenia chorych w defektoskopii, do badania procesów fizjologicznych i biochemicznych, mechanizmu reakcji chemicznych i in.

Uczony radziecki profesor A. L. Kursanow przedstawił konferencji referat o wykorzystywaniu w ZSRR radioaktywnych izotopów w biologii i rolnictwie, który zawiera przegląd najbardziej istotnych wyników uzyskanych w ZSRR przy badaniu roślin za pomocą „atomów znanych” oraz charakterystykę zakresu i kierunku prac na ukłowo — badawczych w Związku Radzieckim w tej dziedzinie.

Delegat amerykański S. Warren, dyrektor Instytutu badania rak, omówił zastosowanie w diagnostyce lekarskiej i w leczeniu izotopów jodu, kobaltu, fosforu itd. Na zakończenie posiedzenia plenarnego uczestnicy konferencji wysłuchali referatów dr Glucka (Anglia) i prof. Wolmana (USA), poświęconych problemom usuwania promieniotwórczych produktów rozszczepienia jądra atomowego.

11 bm. kontynuowały swe obrady trzy sekcje: fizyki, chemii, metalurgii i technologii oraz biologii i medycyny.

Na sekcji fizyki wygłosili referaty m. in. uczeni radzieccy M. Pasiecznik, P. Spiwak i L. Groszow. Posiedzenie sekcji chemii, metalurgii i technologii poświęcone było sprawie wydobycia uranu i toru.

W całym kraju rozpoczęto przygotowania do obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA PAP. Obchody tegorocznego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapowiadają się niezwykle ciekawie. Świadczą o tym przygotowania czynione w wielu miastach i wsiach kraju.

W dniach od 9 września do 9 października odbędą się liczne imprezy związane z obchodami w ramach miesiąca: „TYGODNIEM MICZURINOWSKIM”, „DEKADĄ RACJONALIZACJI I TECHNIKI RADZIECKIEJ” oraz „DNIA MI KULTURY BIAŁORUSKIEJ”. Przygotowane są naddto festyny przyjaźni, wieczory dyskusyjne nad radziecką literaturą, plastyką i filmem, koncerty, zawody sportowe itp.

Polscy piłkarze zdobywają brazowy medal II MISM

W piątek 12 bm. na Stadionie Dziesięciolecia rozegrano spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami WARSZAWY i KAIRU. Zwyciężyli piłkarze polscy 3:1 (2:1) zajmując dzięki temu trzecie miejsce w turnieju II MISM i zdobywając brazowy medal. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli — Cieślak z karnego w 38 min., Brychacz w 44 min. i Macherek w 61 min. Jedyną bramkę dla Kairu zdobył w 29 min. — El Dizwy. Widzów około 20 tys. Sędziował Vrbovec (Czechosłowacja).

Notatnik festiwalowy

Nie powtarzają się zbrodnie Oświęcimia

Oświęcim. Brama, druty kolczaste, martwa, dla wiara ciska. Niel W takich miejscach nawet ziele mia mówi. W Oświęcimiu slychać jej głos prze mawiający straszliwymi dokumentami zbrodni.

„Ze wszystkich zakątków świata, jak ci straceni, przybyli tu we łzach i kwiatach po ich cierpieniu”. — pisze poeta.

Przybyli, by na miejscu tego muzeum cierpienia złożyć przysięgę. Przysiędzą na śmierć milionów, że będą walczyć o ocalenie życia milionom, że nie ustąpią w tej walce, aż póki światła nad każdą dach na świecie.

Pełne smutku, często łez, oczy niejednego delegata zdawały się powtarzać za poetą:

„Pokoń zgorzaty ciemnotom,
pokoń ich synom,
pokoń wiecznemu milczeniu,
Polakom, Francuzom, Gruzinom”.

Delegat z Japonii porównywał Oświęcim z Hiroszimą. Te dwa punkty na mapie świata stały się symbolem zbrodni przeciw ludzkości. Nie może się ona powtórzyć. Po to zebrał się w Warszawie przedstawiciel młodzieży całego świata, po to przyjechali tutaj do Oświęcimia. Każdy ze zwiedzających obóz zagłady pełniej pojął istotę, treść i znaczenie warszawskiego Festiwalu, warszawskiej manifestacji przeciwko wojnie imperia listycznej, o pokój.

Dwie młode, śliczne dziewczyny: jedna wysoka w czarnej sukience, druga — niska filigranowa niemal, z długimi warkoczami serdecznie obejmują się wół i żywo ze śmiechem rozmawiają ze sobą. To dwie tancerki — An Dok Sun z Pchianu i Amerykanka z Nowego Jorku. Połączyła je młodość, wspólne zainteresowania, a nade wszystko gorące pragnienie po koju i przyjaźni.

— „Nie chcemy wojny, wierz mi — mówiła do swej nowej przyjaciółki tancerka amerykańska. Cała uczeiwa młodzież amerykańska myśli tak samo jak ja”...

I jakby na potwierdzenie tych słów Amerykanki śpiewają piosenkę o stałe powtarzającym się refrenie: „Ja nigdy nie będę więcej myślał się wojować — nie chce nigdy wojny”.

„Jestem zachwycony waszą ziemią”

Robert Chlajz jest studentem wydziału chemii na politechnice w Ostrawie. a Mieczysław Brańcza inżynierem — chemikiem pracującym w wytwórni chemicznej w Krupskim Młynie, woj. opolskie. Czech ma wiele projektów na przyszłość, a Polak — kilkuletnią praktykę zawodową. Korzystając więc ze spotkania w miasteczku festi-

(Dokończenie na str. 2)



Około 30.000 młodzieży i mieszkańców Gdańska uczestniczyło w spotkaniu z delegatami zagranicznymi na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów — jakie odbyło się na placu Zebrań Ludowych w Gdańsku.

Fot. Z. Kosycarz



Miłych gości reprezentujących ok. 27 krajów w imieniu młodzieży naszego województwa powitał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Antoni Karoliński. Na zdjęciu: tow. Karoliński przed mikrofonem w otoczeniu grupy delegatów zagranicznych. Fot. Z. Kosycarz

Moje miejsce jest w Polsce

Oświadczenie Leszka Florczyka

działacza emigracyjnej PPS-WRN

WARSZAWA PAP. Do władz polskich zgłosił się ob. Leszek Florczyk, działacz emigracyjny PPS — WRN, z prośbą o zezwolenie mu na powrót do kraju. Po przybyciu do Warszawy ob. Florczyk złożył oświadczenie, którego fragmenty przytaczamy:

— Po przeszło siedmiu latach pobytu na emigracji we Francji wróciłem do kraju. Opuściłem Polskę w listopadzie 1947 r., będąc poszukiwany przez władze bezpieczeństwa za działalność w podziemiu. W czasie mego pobytu we Francji byłem aktywnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej na wychodźstwie. Do końca 1949 r. wchodziłem w skład komitetu redakcyjnego wychodźczych wówczas w Paryżu pism „Światło” i „Robotnik w walce”. Przez szereg lat wybierany byłem na członka i na sekretarza zarządu sekcji PPS w Paryżu.

Na emigracji zacząłem się dopiero stopniowo orientować w tajnikach tamtejszej polityki. Nigdy nie miałem złudzeń co do prawdziwego oblicza skrajnie faszystowskich przywódców endeckich i oenerowskich oraz politykujących sanacyjnych generałów. I nie to było dla mnie niespodzianką. Prawdziwego rozczarowania doznałem wtedy, gdy stwierdziłem, że przywódcy emigracyjnej PPS nie wahają się wierać w swej działalności z najbardziej reakcyjnymi kołami. Ze ludzkiego punktu widzenia, czy Arciszewskiego, przebiegającego w służbie dla wrogich Polsce obcych agentów, jak Anders, Bielecki, czy Grażyński, ze ich wspólną pracą i zależnością od sanacyjnej „dwójki”, włączonej w sieć wywiadowczą obcych państw jest faktem, który rzuca się w oczy na każdym kroku.

Istnieją trzy sprawy, które szczególnie zaważyły na tym ustosunkowaniu się do

To były trzy problemy, które w głównej mierze zapoczątkowały ewolucję moich poglądów. Równocześnie śledziłem pilnie prasę krajową i ze szpalt jej przemawiały do mnie fakty o wielkich osiągnięciach kraju na polu budowy i rozwoju gospodarki i kultury. Uwierzyłem, że tam w Polsce jest moje właściwe miejsce, że niebranie udziału w tym ogólnonarodowym wysiłku jest niczym innym jak tylko wykołajaniem. Tęsknota za najbliższymi, nostalgia za krajem dopełniły resztę. Wróciłem do Polski.

Na miejscu opuszczonej przez mnie, pokrytej gruzami Warszawy wyrosła nowa stolica. Czytałem o tym wprawdzie w gazetach, ale co innego chodziło po ulicach nowej Warszawy. Jakżeś śmieśne, groteskowe wydają się w porównaniu z tym wszelkie emigracyjne zatargi i ułaskawienia politycznych bankrutów, żerujących na patriotyzmie obalanych rzesz, skazanych na ciężką walkę o kawałek chleba, na skrajną nędzę w obozach dla uchodźców.

Władze polskie puściły w niepamięć moje poprzednie postępowanie. Po powrocie do kraju mam możliwość włączenia się w nurt twórczej pracy społeczeństwa polskiego, jako pełnoprawny obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. I tak

Li Syn Man

znowu na widowni

Li Syn Man, człowiek, którego imię jest nierozdzielnie związane z najczarniejszym okresem „zimnej wojny”, znowu daje znać o sobie.

Zaczęło się od całej serii wystąpień, w których wyrażał on nowym „pochochem na Północ”, nie kryjąc, że armia południowo-koreańska, od chwili podpisania rozejmu, zwieka się z 16 do 31 dywizji. Posunął się nawet do wystosowania „ultimatum” domagającego się od Korei Ludowej zwrotu terytorium, przyznanego jej na zasadzie rozejmu, a położonego na południe od 38 równoleżnika.

Li Syn Man nie ograniczył się do tych wystąpień, określanych nawet przez koła amerykańskie w Tokio, jako „nowa niebezpieczna fanfaronada”. Wojennym pogroźkom towarzyszą bezczelne prowokacje lisymanowców wobec komisji nadzorczej państw neutralnych. Uciekając się do wszelkiego rodzaju oszczerstw i insynuacji, Li Syn Man przekazał komisji „ultimatum”, domagające się, by najpóźniej do 13 sierpnia opuściła ona Koreę południową. Swą bezczelność rząd południowo-koreański posunął aż do groźby użycia siły wobec członków komisji. W ślad za pogrozkami przyszły akty. I tak

np. grupa południowo-koreańskich prowokatorów parokrotnie i w różnych miejscowościach usiłowała wtargnąć do lokali komisji nadzorczej. Doszło nawet do starć pomiędzy prowokatorami a strażą ochronną przedstawicieli komisji.

Wydarzenia te wywołały powszechne oburzenie w świecie. Opinia publiczna widzi bowiem dobrze, że chodzi tu o próby zatruć tej nowej atmosfery w stosunkach międzynarodowych, jaką wytworzyły genewskie obrady szefów rządów czterech mocarstw. Miarą tego oburzenia jest fakt, że prasa światowa jednomyślnie potępia awanturnicze wybryki Li Syn Mana.

Polska opinia publiczna czujnie śledzi ostatnie wydarzenia w Korei. Jesteśmy jednym z krajów, na który nałożono obowiązek dopinowania, by warunki rozejmu w Korei nie były naruszane. Lisymanowski prowokator musiał być położony kres. Warunki układu rozejmowego muszą być ściśle przestrzegane. Takie jest nasze stanowisko.

Oświadczenie chińskiego MSZ

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin ogłosiła następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, w którym czytamy m. in.:

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że poczynania wyrażające przeciwko układowi o rozejmie w Korei i zagrożające komisji nadzorczej państw neutralnych są rzeczami niedopuszczalnymi. W myśl odpowiednich postanowień układu rozejmowego Stany Zjednoczone, które podpisały układ w imieniu dowództwa ONZ, są bezwzględnie zobowiązane do niezwłocznego podjęcia skutecznych kroków, aby powstrzymać akcję, jaką grozi kilka Li Syn Mana, oraz zapewnić należyte bezpieczeństwo i funkcjonowanie wszystkich organów komisji nadzorczej państw neutralnych, stacjonujących w Korei.

Umocnienie rozejmu w Korei i posunięcie narzędzi sprawy po kolowej zjednoczenia Korei jest niezmierzonym ważnym czynnikiem odprężenia na Dalekim Wschodzie.

Oświadczenie MSZ

Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

PHENIAN PAP. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiło w czwartek oświadczenie, w którym zajmując stanowisko wobec prowokacyjnych żądań i pogroźek lisymanowców, wyraża stanowisko w sprawie zachowania pokoju — głos oświadczenia — należy bezwzględnie utrzymać komisję nadzorczą państw neutralnych. Nie wolno tolerować żadnych zamachów na komisję. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, uważając, że kwestia koreańska powinna być rozważana w sposób pokojowy, wyraża pragnienie, by w tym celu rządy krajów zainteresowanych zwolowały konferencję do spraw Dalekiego Wschodu z szerokim udziałem narodów azjatyckich oraz opracowały środki wycofania obcych sił zbrojnych z Korei i pokojowego zjednoczenia Korei.

List komisji nadzorczej państw neutralnych

PHENIAN PAP. Jak donosi korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej w Kaesongu, komisja nadzorcza państw neutralnych w składzie przedstawicieli czterech krajów — Polski, Czechosłowacji, Szwecji i Szwajcarii — omówiła na posiedzeniu 16 sierpnia poważną sytuację, jaką wytworzyła się w następstwie prowokacyjnych porachunków południowo-koreańskich w stosunku do personelu komisji i uchwały jednoznacznie tekst listu do wojskowej komisji rozejmowej.

W liście stwierdza się, że komisja nadzorcza państw neutralnych otrzymała od władz południowo-koreańskich notę żądającą, by „personel neutralnej komisji rozejmowej ewakuował się z terytorium Republiki Koreańskiej”. Jednocześnie — głosi list — komisja nadzorcza państw neutralnych — w punktach wyjazdowych na terytorium Korei południowej dochodzi do incydentów zagrażających personelowi komisji. Nadana jednak ingerencja z zewnątrz nie zdołała wstrzymać komisji od wykonywania swych obowiązków wpływających na układ rozejmowy.



(Dokończenie ze str. 1)

walowym na Rakowcu opowiada o swych studiach, warunkach materialnych i warunkach pracy chemików w Polsce. Szybko doszło do wymiany adresów. Ich przyszłe listy na pewno będą kontynuacją festiwalowej rozmowy.

Nie oni jedni zresztą tak żywo dyskutowali. Kto by przypuszczał, że Rudolf Vavrusa z Ostrawy zna tak dobrze Polskę, że przed kilkoma laty dokładnie zwiadał Opolszczyznę. Lepiej jednak znał swój rodzinny zakątek Polski jej mieszkańcy — chłopcy i dziewczęta, którzy przybyli na Fe-



Na rynku Starego Miasta odbyły się występy zespołów artystycznych Grecji i Cypru. Na zdjęciu: wspólnie bawi się i raduje młodzież z Grecji i Cypru. CAF — fot. Jedraszczyk

krótnym harcerskim „czu waj!” — załamują się sze regl. 250 dziewcząt i chłopców podbiega do gości za wiazując im na szyi czerwone, harcerskie chustki. Wysoki Chłyczek Ciu Hui podnosi do góry małą harcerkę Marysię Gwrońską i obejmując ją serdecznie. Radośnie blizczą oczy Marysi, gdy otrzymuje w podarunku piękną, mechaniczną zabawkę — samochód.

Rozlegają się dźwięki akordeonu — to sygnał do rozpoczęcia zabawy. A gdy ktoś zmęczy się zabawą może odpocząć pod drzewem gdzie przygotowane jabłka, gruszki i inne owoce. Właśnie pod rozłożystą jablonią usiadł delegat Egiptu z dwiema harcerkami. Prowadzą rozmowę na miłą i uśmieszliwą a po chwili znów głośnie w barwnym, rozróżnionym tłumie.

Przy jednej z grup stanęła pracownica tamtejszego PGR Anna Paradowska. Przyszła tu razem ze swoimi wnuczkami, które gdzieś już „zginęły” wśród zagranicznych delegatów. — Dzisiaj — mówi Anna Paradowska — bawia się tu wszyscy swobodnie, ale przed wojną hrabia Brannicki, właściciel majątku, nie pozwalał swym fernalom nawet na spacer po parku.

Spotkanie zbliża się ku końcowi. Goście zagraniczni otoczeni rozbawioną dzieciarnią podchodzą do autokaru. Długo rozlegają się harcerskie fanfary i okrzyki „czu waj!”

Polscy i radzieccy pionierzy rolnictwa

Iwan Rudskoi brygadziła produkującą pionierskiej brygady traktorowej w północnym Kazachstanie jest jednym z tych, którzy pierwsi stanęli do walki — na wezwanie KPZR, aby zamienić w urodzajne, kwitnące pola niezmiernie obszary ziem leżących dotychczas odległym. Traktory jego brygady codziennie przysparzają „trajowi” Radzieckiej państwu hektarów żywej ziemi.

Pionierka Elżbieta Adamska pracuje wraz ze swym zespołem w PGR

Żabin, w województwie olsztyńskim. I ona jako jedna z pierwszych stanęła do zaciągu pionierskiego na wezwanie ZG ZMP. Zrozumiałe więc, że mają sobie wiele do powiedzenia na temat swej pracy, osiągnięć, planów na przyszłość.

Do radzieckich pionierów kierują się dziesiątki pytań. Spotkanie to stało się żywą wymianą doświadczeń i osiągnięć, przyjacielskich i serdecznych rad.

Pionierzy ZSRR długo i szczegółowo opowiadają o swych sposobach pracy i usprawnieniach. Doradza stosowanie nowych, wypróbowanych już przez nich metod, zapisują adresy, aby później, po Festiwalu, służyć radą i pomocą listownie. Opowiadają też o trosce, jaką otacza ich rząd radziecki.

— Zawsze, gdy tylko będziemy potrzebowali, po bratersku pomożemy wam — oświadcza w imieniu radzieckich pionierów Iwan Rudskoi. — Wszystkie nasze zdobycze stoja dla polskich przyjaciół otworem.

Pokaz strojów ludowych...

Przez estradę na placu Na Rozdrożu przewija się barwny korowód — to dziewczęta prezentują piękno strojów ludowych swoich krajów. Niesposób opisać ogromnej kolekcji przeróżnych ubiorów. Zachwycają piękne, śnieżnobiałe, skrzace się od złotych haftów narodowe stroje smukłych Albanek, bajecznie kolorowe ubiory Chinek, pełne prostoty ludowe stroje dziewcząt fińskich, przebogate w hafty suknie Bułgarek, Rumunek, Węgerek, zwłonne szaty pięknych Gruzinek.

Estrada mieni się wszystkimi kolorami tęczy. Ze splewem i tańcem przebiega dziewczęta z Indonezji. Wiatr rozwiewa ich czarne, bogato przetykane srebrem szale. Za nimi, jak kwiaty, różowe, muślinowe stroje dziewcząt Uzbekistanu i jedwabne, atłasowe szarawary Iranek. Spod cienkich, tiulowych zasłon błyszczą czarne, pyszne warlocke.



Występ zespołu artystycznego z Wysp Karaibskich. CAF — fot. Dąbrowiecki

Prasa amerykańska o sytuacji międzynarodowej po konferencji genewskiej WIELKIEJ CZWÓRKI

MOSKWA PAP. W „PRAWDZIE” Z 12 BM. UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ PT. „DOBRY POZACZĄTEK” OMAWIAJĄCY KOMENTARZE PRASY AMERYKAŃSKIEJ O SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ PO KONFERENCJI GENIEWSKIEJ.

Prasa amerykańska — pismo „Prawda” — poświęca wiele uwagi zmianom, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej w wyniku konferencji genewskiej szefów rządów czterech mocarstw. Należy stwierdzić, że prasa amerykańska na ogół ocenia przychylnie stanowisko rządu radzieckiego wobec problemów sytuacji międzynarodowej i z zadowoleniem

wskazuje na zbliżenie punktów widzenia ZSRR i USA w szeregu zagadnień. Dzienniki podkreślają m. in., że do zbliżenia tego w poważnym stopniu przyczyniło się przemówienie N. A. Bułganina, wygłoszone na sesji Rady Najwyższej ZSRR i oświadczenie prezydenta Eisenhowera, złożone 4 sierpnia na konferencji prasowej.

„NEW YORK TIMES” w artykule redakcyjnym stwierdza, że Rada Najwyższa ZSRR dała wyraz dążeniu do umocnienia przyjaznych kontaktów między ZSRR i innymi państwami. „Możemy powitać z zadowoleniem tendencję, jakie znalazły swój wyraz na sesji Rady Najwyższej”.

Prasa amerykańska zwróciła szczególną uwagę na oświadczenie N. A. Bułganina, że konferencja genewska zapoczątkowała doniosły zwrot w kierunku polepszenia stosunków między czterema mocarstwami i nie tylko między nimi, że zwrot ten, „jak się spodziewamy, położy kres „zimnej wojnie” o ile każda ze stron przejawia dobrą wolę i szczerze dążenie do współpracy”.

Prasa wskazuje na rosnącą izolację najbardziej reakcyjnych i wojowniczo ułożonych działaczy. Dziennik „NEW YORK TIMES” w artykule występnym pisał w tych dniach, że dążenie narodu amerykańskiego do pokoju i utrwalenia osłabienia napięcia międzynarodowego stawia w sytuacji nie do pozadźwieszenia skrajnie prawicowych republikanów i prowadzi do „izolacji senatora Mac Carthy z jego demagogią...”

Najwięcej komentarzy w prasie amerykańskiej wywołały te części referatu N. A. Bułganina, w których mowa jest o problemie rozbrojenia. „Jak oświadcza przedstawiciel rządu amerykańskiego — donosi agencja UNITED PRESS — prezydent Eisenhower i premier radziecki N. A. Bułganin utworzyli drogę do sukcesów w dziedzinie rozbrojenia”, zgadzając się co do tego, że kontrola i inspekcja — to ważne pierwsze kroki w realizowaniu jakiegokolwiek planu rozbrojenia Wschodu i Zachodu.

Parlamentarzyści jugosłowiańscy zwiedzają Ukrainę

MOSKWA PAP. 11 sierpnia delegacja parlamentarzystów jugosłowiańskich zwiedziła ośrodek maszynowo-traktorowy i kolchoz im. Chruszczowa w rejonie browarskim obwodu kijowskiego.

Chłopi brazylijscy o życiu w ZSRR

NOWY JORK PAP. Dziennik „Imprensa Popular” opublikował oświadczenie grupy chłopów brazylijskich, którzy bawili niedawno w ZSRR. Zwiedzili oni Ukrainę, Gruzję, Azerbajdżan itd. Członkowie delegacji z zachwytem opowiadają o życiu kulturalnym i dostatnym kraju, o dużej roli osiągnięciach rolnictwa ZSRR.

Fresk z końca XV w. odkryto w KRAKOWIE

KRAKÓW. W czasie prac konserwatorskich na krużgankach kościoła św. Katarzyny w jednej z najstarszych dzielnic Krakowa — Kazimierza, odkryto ostatnio ciekawy fresk z końca XV wieku. Fresk stanowi unikat malarsko-ikonograficzny sztuki średnio-wiecznej i jest pierwszym tego rodzaju odkryciem w Krakowie.

Szkoda odjeżdżać

— mówią zgodnie uczestnicy Festiwalu (Od naszego wysłannika)

FESTIWAL to niezapomniane przeżycie dla każdego, kto brał w nim udział. Nawet wtedy gdy można być na nim tylko 2 lub 3 dni. Mam tu na myśli uczestników Festiwalu. W ciągu swego krótkiego pobytu w Warszawie uczestnicy biorą udział w długim szeregu imprez artystycznych, w zabawach.

W czwartek, opuścił Warszawę trzeci z kolei turnus uczestników z naszego województwa. Jakże są wrażenia z pobytu na Festiwalu naszych uczestników? Oddajmy głos im samym.

— Podobało mi się tu wszystko — mówi Ola Chojnacka z Gdańska. Ale szczególne wrażenie wywarły na mnie piękne występy dziewczęcych zespołów z Syrii, Francji i Korei, które oglądałam w śróde w czasie „święta dziewcząt”. Podziwiałam również występy czeskich cyrkowców.

— Widziałam już dość dużo zdjęć pokazujących piękno Pałacu Kultury i Nauki — mówi Ola — ale dopiero wycieczka po Pałacu dała mi pełne wyobrażenie o jego ogromie i piękności. Nie, autografów nie zbierałam — odpowiada Ola na moje pytanie — po prostu szkoda mi było męczyć naszych zagranicznych kolegów. No, ale oczywiście z wieloma z nich zawarłam znajomość. Z młodym Szwajcarem Robertem byłem na francuskim koncercie fortepianowym w Pałacu Kultury i Nauki. Na placu Stalina tańczyłam z

Irlandczykiem, muszę przyznać, że tańczył doskonale. Bardzo chciałam być na zakończeniu Festiwalu, ale trzeba już, niestety, wracać do pracy.

— Życie w miasteczku złotowym było pełne atrakcji — mówi Antoni Zalewski, stolarz PGR Chynów (powiat Wejherowo). Nikomu z nas w czasie pobytu w Warszawie na pewno się nie nudziło. Miałem najbardziej podobny się występ artystyczny, które razem oglądaliśmy, a szczególnie występ zespołów radzieckich. Miałem możliwość rozmawiać z wieloma cudzoziemcami. Najczęściej rozmawialiśmy o życiu młodzieży w naszych krajach, o pracy w rolnictwie. Wymieniłem adresy z wieloma z nich, np. z Niemcem z Magdeburga. Będziemy do siebie pisać — uśmiecha się Zalewski. Szkoda, że byliśmy na Festiwalu tylko 3 dni.

Ale i tak wspomnień będę miał masę. Będzie o czym opowiadać w domu i znajomym w naszej wsi — kończy Zalewski. Tego samego zdania jest Gerard Ewald, również z PGR Chynów, który przyszedł na nasz rozmowę. Tak myślał zresztą wszyscy uczestnicy Festiwalu.

Dzisiaj uczestnicy powrócili już do swych rodzinnych miejscowości. Będą mogli opowiedzieć młodzieży o pięknych dniach warszawskiego Festiwalu, o swoich przeżyciach, o tym co zdażyły w tym krótkim czasie zobaczyć. M. Kaszka

O TEORIACH WOLNEJ MIŁOŚCI i SZKLANKI WODY

W KSIĄŻCE PT. „WSPOMNIENIA O LENINIE“, KTÓREJ AUTORKĄ BYŁA ZNANA NIEMIECKA DZIAŁACZKA REWOLUCYJNA KLARA ZETKIN, ZNAJDUJEMY CIEKAWY FRAGMENT POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ETYKI OSOBISTEJ. JEST TO RELACJA Z ROZMOWY, JAKĄ KLARA ZETKIN PRZEPROWADZIŁA NA TEN TEMAT Z WŁODZIMIERZEM LENINEM. UWAGI LENINA PADAŁY WPRAWDZIE W SPECYFICZNYM OKRESIE POREWOLUCYJNYM, PRZED TRZYDZIEŚCIU KILKU LATY, JEDNAK JAK WYNIKA Z ICH TREŚCI — WIELE SPOSTRZEŻEŃ LENINA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI ZASTOSOWAĆ MOŻNA DO ZAGADNIEŃ ETYKI OSOBISTEJ NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA. PRZYSWAJAJĄCEGO SOBIE I KSZTAŁTUJĄCEGO DOPIERO FORMY NOWEJ, SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI. A OTO CO MÓWIŁ LENIN:

ZNACZNA część w psychice młodzieży. Namiętność, goryliwość, stepstwa tego bywają wprost katastrofalne.

ZMIENIONY stosunek młodzieży do kwestii życia jest oczywiście „zasadniczy“ i opiera się na komo na teorii. Wielu nazywa swe stanowisko „rewolucyjnym“ i „komunistycznym“. Są oni szczerze przekonani, że tak jest istotnie. Mnie, staremu, to nie imponuje. Chociaż nie jestem bynajmniej ponurym ascetą, to jednak tak zwane „nowe życie“ młodzieży — a często również dorosłych — nieznadko wydaje mi się na wskroś burżuazyjne, jest to jak gdyby odmiana zwyczajnego, burżuazyjnego domu publicznego. Wszystko to nie ma nic wspólnego ze swobodą miłości, według naszego, komunistycznego rozumienia. Znaczenie niewątpliwie słynną teorię o tym, że w społeczeństwie komunistycznym zaspokojenie dążeń płciowych i potrzeb miłosnych jest równie proste i mało ważne jak wypicie szklanki wody. Od tej teorii „szklanki wody“ młodzież dostała wprost zawrotu głowy. Teoria ta stała się zuba wiełu młodzieńców i dziewcząt. Zwolennicy jej twierdzą, że jest to teoria marksistowska. Dziękuję za taki marksizm, który wszystkie zjawiska i zmiany zachodzące w ideologicznej nadbudowie społeczeństwa wyprowadza bezpośrednio, wprost i bez reszty tylko z bazy ekonomicznej. Sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak prosto. Niejaki Fryderyk Engels dawno już ustalił tę prawdę w zastosowaniu do materializmu historycznego.

JARZMO ustawodawstwa państwa burżuazyjnego w dziedzinie małżeństwa i rodziny pogarsza zło i zaostrza konflikty. Jest to jarzmo „nietykalnej własności prywatnej“. Uświęca ono sprzedajność, upodlenie i błoto moralne. Konwencjonalne kłamstwo „porządne“ społeczeństwa burżuazyjnego dopełnia resztę. Ludzie powstają przeciw panującej ohydzie i deprawacji. I w tej epoce, epoce rozpada się najpotężniejszych państw, kruszenia się starych form panowania, gdy ginąć zaczyna cały świat społeczny — odczuwa poszczególny jednostki ulegając szybkiemu przeobrażeniu. Podniecające pragnienie uwalnienia rozkoszy łatwo nabiera niepohamowanej siły. Formy małżeństwa i obcowania płci w sensie burżuazyjnym już nie zadawalają. W dziedzinie małżeństwa i stosunków płciowych nadchodzi rewolucja, będąca odpowiednikiem rewolucji proletariackiej. Zrozumiałe, że postawiony w ten sposób na porządku dziennym niezwykle powikłany splot zagadnień wzbudza głębokie zainteresowanie zarówno wśród kobiet, jak i wśród młodzieży, właśnie bowiem kobiety i młodzież cierpią szczególnie dotkliwie z powodu chaosu panującego obecnie w dziedzinie stosunków płciowych. Młodzież powstaje przeciwko temu z właściwym jej wiekowemu temperamentem. Jest to zrozumiałe. Nie nie mogłoby być bardziej fałszywego, niż gdybyśmy zaczęli głośno wśród młodzieży mnisi ascetyzm i świętość moralności burżuazyjnej. Wątpię jednak, czy to dobrze, że w tych latach sprawy płci, które z przyczyn naturalnych wysuwają się na pierwszy plan, stają się centralnymi

nej mniej więcej w połowie ubiegłego stulecia, jako „emancypacja serca“. W praktyce burżuazyjnej zamieniała się ona w emancypację ciała. Głoszono ją w owym czasie z większym talentem niż obecnie. Co się tyczy strony praktycznej — sądu wydać nie mogę.

Nie znaczy to, ażebyśmy swą krytyką chciał propagować ascetyzm. Ani mi to w głowie. Komunizm powinien mieć ze sobą nie ascetyzm, lecz radość życia i rześkość, wywołaną również i pełnią życia miłosnego. Moim zdaniem jednak, często dziś obserwowany przerost życia płciowego nie przynosi radości życia ani rześkości, lecz odwrotnie, zmniejsza ją. W czasach rewolucji to zły objaw, bardzo zły...

Młodzieży szczególnie potrzebna jest radość życia i rześkość. Zdrowy sport, gimnastyka, pływanie, wycieczki, wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne, wielostronność zainteresowań duchowych, kształcenie się, analizowanie, badanie, a wszystko to w miarę możliwości równoległe. Wszystko to daje młodzieży więcej niż nie kończące się referaty i dyskusje na temat płci i tak zwanej „szklanki wody“. W zdrowym celu zdrowy duch. Ani mniem, ani Don Juan, ale niemiecki mieszczuch, jako coś pośredniego — także nie. Znaczenie przeciw młodego towarzysza XYZ. Wspaniały, wysocy ualentowany młodzieniec. Obawiam się, że po mimo wszystko nie doręczanego z niego nie wyróżnie. Szanować się i szanować z jednej ewentualnej miłości w drugą. To nie posuwa napród ani walki politycznej, ani rewolucji.

Niepokój sprawił, że tak się rozgadałem, niepokoi mnie bowiem przyszłość naszej młodzieży. Jest ona częścią rewolucji. I gdy szkodliwe zjawiska burżuazyjnego społeczeństwa — niby rozstraszające się szeroko korzenie chrześcijaństwa — zaczęły najgłębiej się wbić w świat rewolucji — lepiej wystąpić przeciw nim zawczasu.

(„Zestępy teoretyczno-polityczne“ Nr 7).



MARIAN HARNICZ

NIECH ŻYJE STONKA!

RZECH zrozumiała, że nie chodzi tu o stonkę — owego żarłocznego żuka Colorado, którego, szczerze mówiąc, mimo najlepszych chęci popartych nadzieją uzyskania nagrody — nigdy jakoś nie udało mi się na własne oczy zobaczyć. Co do tej prawdziwej stonki różnicy zdań być nie może. Trzeba ją więc wszystkim dostępnymi środkami, pamiętając, że każdy jej okaz...

...Lecz dajmy spokój. Nie będę tu wygłaszał jakiegokolwiek antystonkowego referatu. I nie o żarłocznym żuku chciałbym z wami porozmawiać.

Od kilku lat słowo „stonka“ ma u nas na Wybrzeżu jeszcze jedno dodatkowe znaczenie obiegowe. Gdy wiosennie, nieśmiało słońce nadmorskie zahartuje swą siłę pierwszymi gorącymi dniami czerwca, gdy spala na brąz i małą naszą skórę upalając lipca i sierpnia — wtedy w potocznych rozmowach wybrzeżanów tubylców coraz częściej po-



PLASTYKA NA WARSZAWSKIM FESTIWALU

FESTIWALOWA wystawa młodych polskich artystów plastycznych, która się toczy, aby polska sztuka dalej, szybciej rozwijała się na nowych, twórczych drogach.

TO SĄ RÓŻNYMI JĘZYKAMI

Pięknie powiedział młody architekt francuski, że najważniejszą, a właściwie nawet i jedyną treścią prawdziwej sztuki jest przyszłość. Tylko ta sztuka ma trwać, ogólnoludzka wartość, która wpływa na ludzi, organizuje ich uczucia, tak je poleguje, by przetrwały w czynie. I dlatego dla całej sztuki współczesnej istnieje jedno, jedyne zasadnicze kryterium: jak sztuka służy lepszej przyszłości ludzkości, przyszłości bez wojen, rasizmu, nędzy, ciemnoty.

Rola społeczna sztuki — oto problem, który żywił się w wyśniewaniu na czoło dyskusji młodych artystów różnych narodów. Dla młodych artystów świata nie ulega wątpliwości, że sztuka musi być orężem szczęścia ludzkości. I gdy spotkali się w Warszawie, gdy zaczęli ze sobą rozmawiać, okazało się, że wszędzie, w Anglii, Indiach, Belgii, Japonii, Szwecji, Chinach czy Meksyku nurtują młodzież dwa kluczowe zagadnienia, od których rozwiązania zależy, czy osiągnie cel: zagadnienie realizmu w sztuce i zagadnienie formy narodowej.

Oczywiście, młodzież różnych narodów, różnych ideologii i różnych poglądów artystycznych widzi wiele wspólnych dróg rozwoju współczesnej sztuki. Meksykańska, włoska, polska — sztuka młodych reprezentuje

szeroki wachlarz form artystycznych, rozliczne środki wyrazu artystycznego.

Oto wstrząsające i piękne malowidło Japończyka Acutayawa „Hiroshima“ — syn-teza tragedii, grozy, cierpienia, strachu i buntu ludzi przeciw piekłu atomowego wybuchu, przeciw żywiołowi masowej zagłady. Oto dwa obrazy malarzy radzieckich — pełen żaru młody „Palc“ Trufonowa i monumentalny hold piękna i mocy bohaterów Krasnodonu — pędzą Zadoroznego.

Oto cykl antyfaszystowskich, antyfrankistowskich litografii Hiszpana, który musi ukrywać się pod pseudonimem „Olivo“. Oto „Chłop-inwalida“ Włocha Attardi, dokument walki włoskich chłopów o ziemię.



Na samej górze: obraz Zdzisława Głowackiego (Polska) — „Miłość“ (olej). Niżej: Attardi Ugo (Włochy) — „Chłop — inwalida“. U dołu: Paoli Acutayawa (Japonia) — „Hiroshima“.

(Wszystkie zdjęcia — Z. Kosycarz)

(Dokończenie na str. 2)



jawia się to określenie: „stonka“. Pojawia się i zostaje w „pieśni gminnej“ na długie miesiące, często torując sobie drogę do kącików satyrycznych naszych wybrzeżowych gazet, czasopism, rozgłośni.

Wielce już kogoś dotyczy to określenie. To właśnie oni: ten blady, piegowaty chłopiec w uczniowskiej czapce spotkany na dworcu we Wrzeszczu, starszy gość, wyglądający na buchaltera, w szortach i ciękich półbutach, jasny blondyn z plaży w Orłowie ochlapujący morską wodą zawinięte do kolan spodnie. O nich chodzi. O te setki i tysiące ludzi starych i młodych, mężczyzn i kobiet (często bardzo przystojnych) zjeżdżających z całego kraju nad morze. Ze muszą jeść — i jedzą, że jest ich z roku na rok coraz więcej — wybrzeżowy cięty język nazywał ich „stonkami“.

Używa się na tej „stonce“ co niemiara. W rozmowach prywatnych, w programach artystycznych, w piosenkach i w felietonach. Nie przysparzając, jak na tej przedwojennej, nieszczęsnej tesciowej, i zaisto — trudno dopatrzeć się w tym wszystkim sympatii lub zyczliwości do tych „stonek“, „stonkarzy“ i „stoniatków“.

A jednak, mimo że sam jestem dotknięty tą plagą (pobieżne obliczenie wykazało, że do tej chwili na mój mały domek przypada w sezonie obecnym 270 stonkodni lub raczej stonkodób — gdyż stonki przeważnie nocują), mimo to wszystko nie poddam się zdrónej chęci napisania czegoś szczególnie złośliwego na ten „stoneczny“ temat. I przeciwnie. Będę pisał inaczej. Pozytywnie!

Ze to dobrze, że są „stonki“! Ze to dobrze, że przyjeżdżają na długo i że jest ich coraz więcej. I że właściwie to tylko z naszej strony jest głupio

i nieładnie, kiedy tym „stonkom“ obryzujemy pobyt na Wybrzeżu naszymi docinkami, złośliwościami, niechęcią.

Bo pomyślcie... Mamy 500 kilometrów morskiego brzegu. Naszego, wspólnego. A wybrzeżaków jest ilu? No, może milion, może półtora. My mamy morze na codzień, jesteśmy naszego pobraża gospodarzami. Ale gospodarujemy nim dla wszystkich. Dla tych dwudziestu pięciu milionów Polaków, którzy morza na codzień nie mają i z których wielu, wielu jeszcze go nigdy na własne oczy nie widziało. I w dawnych warunkach nie mogłoby marzyć, że kiedykolwiek zobaczy. To oni są tą „stonką“. Widzimy ich codziennie na dworcach. Z plecakami, walizkami, tobołami. Różni ludzie: górnicy ze Śląska, murarze z Warszawy, lekarze, inżynierowie, wielu uczniów ze szkół, zupełnie małe dzieciaki... Obserwujemy ich powitanie z morzem. Jeszcze nie rozpakuja dobrze swoich „manatków“, a już pędzą nad brzeg. Stoją i patrzą, wdychają szeroki powiew wiatru. Zupelnie inny niż w Łodzi czy Piotrkowie. Są oczarowani, wzruszeni. Poznają co znaczy słowo: nasze morze. Uczą się to morze kochać. A my gędzimy: dłuższa będzie kolejka po masło.

Więc pytam: jak byśmy chcieli? Czy żeby tak jak przed wojną na nadmorskie plaże przyjeżdżała tylko garstka najbogatszych, a miliony nie znaly morza w ogóle i dusiły się w ciężkich oparach fabrycznych wylizewów? Czy też żeby, jak teraz, przyjeżdżać nad morze jak najwięcej?

Odpowiedź jest chyba tylko jedna.

Dlatego piszę o stonkach inaczej i wolam: Niech żyje „stonka“! Niech z roku na rok będzie jej u nas coraz więcej!

Podniebne akrobacje artystów cyrkowo-filmowych z NRD i NRF

Ten program jest naprawdę fenomenalny. Sen sacja jest DUT RUTZ. Obaj artyści zawieszili wysoko na linie, wirują w fantastycznym tempie, trzymając się jedynie za bami specjalnego uchwytu.

Albo coś innego. KAROL EGERT, liczący 60 lat, wdrapuje się z kocią zręcznością na 30 metro-



wy słup, następnie błyskawicznie szybko zjeżdża głową w dół, trzymając się słupa tylko nogami.

Niemniej rewelacyjny jest występ 54-letniego FELIKSA NIWORA. Wchodzi on po linie pod kątem 45 stopni na wysokość 22 metry, a jego synowie Roland i Herbert mijają się na tej niezwykłej drodze rowerami.

Kulkaściami mroźnych krew w żyłach numerów składa się na program Międzynarodowego Zespołu Artystów Cyrkowo-Filmowych z NRD i NRF. Zespół ten wystąpi na stadionie Pudołwny w Wrzeszczu w dniu 15 bm., o godz. 16 i 19.45, przy świetle reflektorów.

ŻNIWA CZEKAĆ NIE BĘDĄ - „Szeffowie” POM

W pierwszych dniach lipca br. w WRZZ w Gdańsku odbyła się narada przedstawicieli tych zakładów pracy Wybrzeża, które pełnią patronat nad państwowymi ośrodkami maszynowymi w woj. gdańskim. Celem narady było podwieść pomoc dla POM z uwagi na niezmienne wązki okres prac w rolnictwie — żniwa. Przewidywano bowiem, że większość POM w woj. gdańskim, wykazujących wciąż jeszcze niedomagania pod względem technicznym i organizacyjnym, będzie miała szczególnie „twardy orzech do zgryzienia”, tym bardziej, że późna wiosna spowodowała spóźnienie się prac polowych w okresie żniw.

Od tej narady, mającej być przysłowiowym „dzwonkiem alarmowym” dla „szeffów”, którzy zamieśli swoje o wiązki, upłynął miesiąc. Było więc czasu pod dostatkim na to, by „szeffowie” nie tylko zapoznali się z sytuacją w podopiecznych POM, lecz — przede wszystkim — udzielić im pomocy w usuwaniu trudności.

Czy tak się jednak stało?

POM O SWOICH

„SZEFFACH”

— Nie ma co ukrywać — powiadają towarzysze z POM Suchostrzygi — sprzęt zbóż idzie u nas słabo. Mamy kłopoty ze środkami transportu. Zarząd Portu w Gdańsku zapomniał o swoich przyrzeczeniach, wskutek czego nie mamy czym dowieźć paliwa dla traktorów.

— O nas „szeffowie” zupełnie zapomnieli — sygnalizują towarzysze z POM Kościerzyna. — Może Stocznia Północna prześlata być już naszym „szeffem”? Jeśli tak, niech przynajmniej telefonownie pożegna się z nami. (Towarzysze z POM Kościerzyna. Jak sprawdził, Stocznia Północna ma nad naszym POM nadal opiekę. Nie więc się nie zmienia!).

— Niestety, ale to prawda, 18 ha żyta kosiliśmy przez 6 dni — przyznają z zakłopotaniem towarzysze z POM Pruszcza Gdański. — Ale — dodają — wiecie chyba jak wielkie mamy trudności. Nasz POM dopiero co powstał, stawiamy pierwsze kroki i to w dodatku sami.

To jak to? ZBM z Gdańska nam nie pomaga?

— A no na razie jakoś nie.

— Od początku żniw nikt się u nas nie zjawiał z Zakładów Naprawczych Tabo-ru Kolejowego w Gdańsku — sygnalizują towarzysze z POM Sztum. — Być może czekała, aż ktoś od nas do Gdańska przyjedzie w celu podpisania umowy pomiędzy naszym POM i ZNTK. Ale my nie mamy obecnie na to czasu. Żniwa czekać nie będą.

Tak. To prawda, że żniwa czekać nie będą. Najwyższy więc czas, by towarzysze „szeffowie” przypomnieli sobie o obowiązku i niezwłocznie nawiązali łączność z podopiecznymi ośrodkami maszynowymi i jak najwydatniej im pomogli. A przykład jak powinna wyglądać opieka zakładu pracy nad POM, dają nam tramwajarzy gdańscy.

Z REKA

NA PULSIE

WPKGG zdobyło sobie miano dobrego „szeffa” dzięki właściwej postawie przede wszystkim organizacji partyjnej, która jest organem zarządczym zakładu dla POM Żukowo. Nie więc dziwnego, że załoga tego POM wyprzedza w pracach żniwnych wiele innych ośrodków.

— Jak do tego doszło, że uważają wasz zakład za dobrego „szeffa”? — zapytał sekretarza organizacji partyjnej WPKGG. — Bo wiecie, towarzysze — odpowiadali. Niedzielną — my pilnujemy tego. Nie ma dnia, abyśmy nie rozmawiali z towarzyszami z POM Żukowa. Tak już umówiliśmy się, że w okresie żniw musimy codziennie porozumiewać się telefonicznie. Jak nie POM do nas, to my do POM dzwoniemy. I tak chyba trzeba.

Są dni, gdy przez telefon powiemy sobie tylko dzień dobry i do widzenia. Ale bywa też i tak, że dowiadujemy się o jakiejś „nawalanie”. Ostatnio np. usłyszeliśmy awarię maszyn. Wzrostły nasze są stałe gotowe przyjąć nieprzewidziane prace dla POM. Przygotowaliśmy smorobki i jak tylko POM zażąda pomocy, grupa naszych towarzyszy zjawia się w obojętne POM, przeprowadza rozmowę z chłopami, pomaga w sprzątnięciu. Nasi towarzysze czują się współodpowiedzialni za sprawę i ter minowe ukończenie żniw.

A INNE ZAKŁADY?

Ten system pomocy POM polegający na utrzymywaniu z nim codziennego kontaktu, dowiadывaniu się o bieżących trudnościach i wspólnym omawianiu wszelkich problemów, powinny przejąć od WPKGG nie tylko te zakłady, o których już mówiliśmy, ale również i Stocznia Gdańska, „Zamech” i EFUK w Elblągu, Gdańska Fabryka Wyrobów Metalowych N-11, TOR w Tczewie i inne.

POM, nad którymi zakłady te sprawują opiekę, zwracają zaś ośrodki maszynowe z terenu Żuław, sygnalizują brak środków transportowych. Dotychczas zakłady pracy nie zatrudzczyły się o zapewnienie POM „człówek technicznych” — samochodów wyposażonych w niezbędny sprzęt do usuwania awarii maszyn na miejscu żniw.

— Wiedź, że wszyscy ludzie pragną pokoju. A właśnie ta konferencja była konferencją wielkich nadziei. I nadzieje te spełnia. Duch jej obrad przyczynił się do osłabienia „zimnej wojny” prowadzonej przez zachodnich polityków i odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Wielkość trzeźwo myślących polityków widzi, że idea pokojowego współistnienia narodów o różnych systemach państwowych to nie mrzonka. Polityka Związku Radzieckiego na tej konferencji święciła ogromny triumf. Konferencja genewska nie odbywała się jak nasze spotkanie na świeżym powietrzu w parku Łazienkowskim w Warszawie. Ale wra- cając myślami do tej konferencji widzimy siedzących obok siebie młodych Amerykanów, Rosjan, Chinczyków, Francuzów i Anglików, widząc atmosferę szczeroci i serdeczności.

Głos zabierali przedstawiciele młodzieży wszystkich pięciu mocarstw. Lo Yi przedsta-

wienie kampanii żniwnej. Można to osiągnąć przez udzielenie pomocy przy redagowaniu gazetki, flyskawie i programów radiowych, (które najczęściej milczą). Warto, aby słowniowcy, pracownicy „Zamechu” i innych zakładów pracy posiadających gazety zakładowe, i w tym wypadku przejęli cenną inicjatywę tramwajarzy gdańskich, którzy w obecnym okresie jedną stronę swej gazety „Echo WPKGG” poświęcają najważniejszemu problemowi związanemu z kampanią żniwną, kolportując swą gazetę wśród załóg: pomowskiej i spółdzielców. Można na skutek zainteresowań w „Echu” krytycznych notatek pod adresem traktorzystów wzmocnić w POM Żukowo poczucie odpowiedzialności za bezawaryjną pracę maszyn i ciągników.

Fakt ten nie powinien uciec uwadze towarzyszy jeżdżących z zakładów pracy do POM Troska o wzrost świadomości i poziomu fachowej kadry POM — to jedno z głównych zadań zakładów sprawujących opiekę nad POM. Ale nie może być tak, jak się jeszcze tu i ówdzie zdarza, żeby ludzie wyjeżdżający do POM zamiast świeżo osobistym przykładem demobilizowali swoją postawą pracowników POM. Tak np. zdarzało się w POM Gronowo. Skierowany tam do pracy przy remoncie maszyn tokarz z „Zamechu” w Elblągu najspokojniej w świecie o godz. 12 w sobotę zwinął „swoje manatki”, twierdząc, że w zakładach dłużej się nie pracuje.

CZAS NAGLI

Przed kilkoma dniami w Wydziale Rolnym KW przedstawił „szeffostw” wysłuchali bolączek POM, zapewniając, że teraz to naprawdę praca się ożywi. Ale przecież towarzysze mówili tak samo przed miesiącem na naradzie w WRZZ, a skutkiem było nie dostrzeżenie. Nie może być, by większość POM naszego województwa czuła się, jak to jest w chwili obecnej, pozabawiona pomocy klasy robotniczej w walce o chleb. O konieczności zwiększenia zainteresowania tymi sprawami i potrzebie nienasilenia wszechstronnej i konkretnej pomocy rolnictwu ze strony przemysłu przypomina z całą stanowczością IV Plenum KC naszej partii, wytyczające generalną linię 5-letniego rozwoju rolnictwa. Realizacja tego planu rozpoczęła się już dziś.

Nie może się jednak ograniczać tak jak wskazuje na to praktyka wielu „szeffów”.

Kazimierz Pikor



Detachment na V Światowej Festiwal Młodzieży i Studentów bawia- cy na Wybrzeżu zwiedzili

wczoraj Stocznia Gdańską, wyrażając podziw dla naszego młodego przemysłu okrętowego, który nie tylko buduje statki dla potrzeb kraju, ale i na eksport. Na zdjęciu: goście zagraniczni w towarzys- twie stoczniovców w czasie zwiedzania zakładu.

Fot. Z. Kosycarz

Karygodne lekceważenie spraw bezpieczeństwa pracy

W naszym ustroju ochrona pracy jest jedną z zasadniczych spraw i państwo dąży do tego, aby ludzium stwarzać bezpieczne i higieniczne, oraz jak najwygodniejsze warunki pracy. Jednak zdarzają się jeszcze wypadki niedoceniania wysiłku i rangi spraw bezpieczeństwa pracy, zaniedbywania przepisów BHP.

O takich jaskrawych zaniedbaniach, trwających już od dłuższego czasu, pisze nasz korespondent EDWARD ŁUGISKI. Od dwóch lat bowiem załoga elewatora zbożowego nr 1 Gdańsk-Ostrów pracuje w warunkach nieodpowiednich warunkach, groźących śmiertelnym wypadkiem lub ciężkim kalectwem. Mianowicie obsługa rozdzielaczy zboża pozbawiona jest jakiegokolwiek zabezpieczenia przed upadkiem do wybetonowanego zaskoku o głębokości 6 metrów. W czasie pracy ludzie stoją na pojedynczej, ugiągającej się desce i przy najmniejszej nieostrożności grozi im upadek.

Składane kilkakrotnie przez załogę i kierownictwo elewatora meldunki w dyrekcji i u inspektora BHP, HENRYKA MAZ- GI, nie odniosły skutku, poza piśmennym poleceniem tego ostatniego, żeby na dnie zaskoku położyć... worek ze sianem, który rzekomo ma uchronić spadającego z wysokości 6 m. przed skutkami upadku.

Zażalenie to nie wywarło na krytyki i należało domagać się od dyrekcji PZZ, aby w sposób właściwy, nie czekając na wypadek, zatrudzczyła się o zapewnienie załozce elewatora nr 1 bezpiecznych warunków pracy.

(K)

Na tropach marnotrawstwa

Dlaczego tak źle gospodarują narzędziami

Narzędzia pomagają nam i umożliwiają lepsze wykonanie robót. Bez nich nie byłoby w stanie wykonać wielu czynności, przyspieszać ich przebiegu. Dlatego też troska o narzędzia jest równoznaczna z troską o codzienne sprawne wykonanie pracy. Pozwala nam uzyskiwać większe zarobki, a gospodarce naszej przysparza oszczędności — gdyż starannie utrzymywane narzędzia dłużej służą i efektywnie wpływają na obniżkę kosztów własnych produkcji.

Jednak ta prosta, zdawałoby się zasada nie jest w dostatecznym stopniu przestrzegana przez załogę Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ponieważ w zapasach narzędziowych znajdując się poważne ilości narzędzi jak wiertła, pilniki i inne, całkowicie zdane do użytku, względnie w stanie nadającym się do regeneracji.

Jak widać z tego dział gospodarki narzędziowej w Stoczni im. Komuny Paryskiej za mało czuwa nad właściwą gospodarką narzędziami, nie kontroluje jak są one używane, pozostawiając całkowitą dowolność pracownikom w uznaniu, czy dane narzędzia nadają się do dalszego użytku, czy też nie.

Nasuwa się pytanie, czy nie ma w stoczni komisji szacunkowej, składającej się z pracowników o odpowiednich kwalifikacjach, która powinna zająć się oceną narzędzi typowanych na złom? Jeśli nie, to najwyższy czas, aby dyrekcja stoczni powołała ją do życia.

Na produkcję narzędzi państwo nasze poświęca poważne ilości najbardziej wartościowej stali — i stara-

nie o przedłużenie ich używalności poza ustalony technicznie czas pracy pozwoli na oszczędzanie cennego surowca oraz w poważnej mierze pomoże w wygospodarowaniu nalożonych planów rocznym oszczędności własnych.

Trzeba załogę wychowywać w tym przekonaniu, że chociaż narzędzia nie są osobistą własnością pracowników — ale są własnością całej załogi i w jej interesie leży jak najlepsze ich wykorzystanie.



spotkanie z wielkimi nadziejami. (Od naszego wysłannika) — spotkanie, serdecznych rozmów — Młodzież to wielka nadzieja, nadzieja pokoju.

CAF — fot. Motfl

ich pragnienie życia w pokojowym świecie, pragnienie przyjaźni — spotkanie, serdecznych rozmów — Młodzież to wielka nadzieja, nadzieja pokoju.

Na spotkaniu toczyły się serdeczne rozmowy między jego uczestnikami. Czego oni dożyli? — Życie, nadzieje, planów na przyszłość, wszystkich czym żyje młodzież na całym świecie.

Młoda Amerykanka opowiadała Rosjance o swoim życiu i pracy. Ale tłumacz, nawiasem mówiąc, nie mógł chwilać dla siebie rady. Uzupełniano więc rozmowę na miłą, językiem, który jest zrozumiały dla wszystkich. Po chwili Amerykanka przedstawiła swego meza studenta uniwersytetu. Obie zostały obdarowane znaczkami Komsomola i innych organizacji radzieckich.

Podsiedliem do grupki, w której rozmawiali Sien Yi-ching, Chinczyk, z młodym Amerykaninem i z brązowizną traktorowym z Zachodniej Rosji. Mówiono o pracy na roli, o nowoczesnych maszynach, stosowanych w rolnictwie. Grupa młodzieży otoczyła amerykańskiego śpiewaka oraz Galinę Poliwanową, solistkę opery z Odessy, którzy razem śpiewali piosenki.

Tak, taka atmosfera — atmosfera przyjaźni i serdeczności jest jedną z wielkich dróg wzajemnego zrozumienia i porozumienia między narodami. Przyczyni się do utrzymania pokoju i to jest właśnie najgłębszy sens warszawskiego Festiwalu.

M. Raszka

Wojewódzka

BOL zęba łupał mnie w skronie, upał piekło w płocy, ale na szczęście apteka była tuż za rogiem, przy ul. Grunwaldzkiej. Jeszcze chwila, a zażyję proszek i za kwadrans życie stanie się piękne. Dopadłem drzwi. Długi ogonek ludzi przestępował z nogi na nogę.

— Głupstwo — pomyślałem. Veramon nie pencylina, dostane w drugim okienku, tam gdzie pisze: „Sprzedają leki bez recepty”. I to bez ko- lejki... Samo szczęście!

Tam jednak zmarł mi napis pięknie wykaligrafowany: „Nieczynne”. Wróciłem do ogonka, ze brzozy resztkę sił. Zaciągnąłem z rezygnacją do łacy zab. Mijały minuty, a każda z nich ułokła sie jak godzina. Zab — czując w pobliżu proszek, łupał coraz bardziej, a ob- stugiwała jedna jedyna farmaceutka.

— Proszę dwie butelki kropli uśmierczających. — Jakże! Dużo czy mało?

— A są i male?

— Są.

— To proszę dwie male.

— Zapiś?

— Nie. Niech mi pani da najlepiej jedną małą butelkę i jedną dużą.

— Komary mi córce pogryzły, czekam na penicylinę — skarżyła się matka czekająca w kolejce.

Ludzie kupowali jodynę, żółta, zastrzyki, pastylki „Altra”, streptomycinę, wodę utlenioną, Nor- mosan, Pectosan, Nerwo- san... san... san... san... Czas mijął, zab łupał, życie było potworne.

Nie wytrzymałem. — Proszę pani — zapytałem

wreszcie kasjerka — czy tu zawiesz taki tłok? — To jest tłok? Co też pan mówi? Niech no pan po południu tu przyjdzie, to dopiero zobaczy, co to jest tłok. 50 ludzi czeka przy okienku.

— A czy we Wrzeszczu są jeszcze inne apteki? — Jest druga, bo trzecią zamknęli.

— A więc dlatego tyle ludzi? — Dlatego. Wszyscy się do nas schodzą. Nawet z Oliwy. To jest najlepsza apteka w województwie, proszę pana. A teraz to tyle ludzi się zjeżdżało, więc nie ma się czemu dziwić.

— A dlaczego drugie okienko zamknięte — pytałem dalej.

— Bo nieczynne.

— Dlaczego? Czy nie ma nikogo, kto by przy nim obsługiwał?

— Nie ma. Zresztą to nie mała rzecz, zdenerwowała się kasjerka.

— Więc do kogo mam się zwrócić o informację?

— Do dyrekcji.

Tu rozmowa się urwała. Minuty oczekiwania skracałem sobie czytając wiszące na ścianach różnokolorowe dyplomy pochwalne, uznania, zastugi, gazetki ścienne itd itp.

Przy podziwianiu proporcja przechodzącego dla najlepszej apteki w województwie gdańskim docisnąłem się do okienka.

Nareszcie! Veramon został zażyty i z pięknej, czystej przodującej apteki Wybrzeża wychodziłem pokrzepiony na duchu.

— Ale że szczęście nie może być nigdy pełne — jak powiadała poeci, jedna, jedyna myśl miała mi ją wielką radość.

Jeżeli tak się dzieje w najlepszej aptece w województwie, to... jak jest w pozostałych?

Wydawca RSW „Prasa” — Redaguje Kolegium — Redakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. Red. Naczelny tel. 315-72 — Redaktor działu listów i interwencji przyjmuje od godz. 10 do 12. — Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami. Redakcja pocna: 335-57. — Administracja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — Biuro Ogłoszeń: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. — Zamówienia na prenumeratę załączając wszystkie miejscowe oddziały i delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”. — W prenumeracie pocztowej zł 5.— Druk GZG Gdańsk, Nr zam. 2642 — W-6-3518